

■ EWA RAJEWSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

rajewska@amu.edu.pl

PRZEKŁAD SŁOWA, PRZEKŁAD OBRAZU. MYŚL PRZEKŁADOZNAWCZA ELŻBIETY TABAKOWSKIEJ

Abstract

Translating Words, Translating Images: Translatological Thought of Elżbieta Tabakowska

The article discusses the book *Myśl językoznawcza z myślą o przekładzie* [*Linguistic Thought with a Thought on Translation*] (2015) by Elżbieta Tabakowska – a selection of articles and essays written by the Polish doyenne of cognitive translation studies. Arranged by Piotr de Bończa Bukowski and Magda Heydel, the selection of her 18 texts (including 5 translations from English by Agnieszka Pokojska), published from 1991 to 2014, presents an evolution of the author’s translatological thought and interests. In her *summa* Elżbieta Tabakowska, the translator and popularizer of works by Ronald W. Langacker, combines scholarly disquisition with brilliant analyses of diverse texts: excerpts from Tadeusz Konwicki’s novel *Kompleks polski* and its translation *The Polish Complex* by Richard Lourie; poems by Robert Frost, Emily Dickinson, Seamus Heaney, Elizabeth Bishop, Wisława Szymborska and Ewa Lipska; prose by James Joyce, Norman Davies and Lewis Carroll, as well as software training course materials and Polish religious texts exemplifying the Marian cult. Issues discussed in the book include imagery, contouring, profiling, point of view, iconicity, equivalence, ethnogrammar, intersemiotic translation, Idealized Cognitive Models and typicality effects. Fascinating frangipaney.

Key words: Elżbieta Tabakowska, cognitive linguistics, translation studies

Słowa kluczowe: Elżbieta Tabakowska, językoznawstwo kognitywne, przekładoznawstwo

Myśl językoznawcza z myślą o przekładzie (2015) Elżbiety Tabakowskiej to obejmujący prawie ćwierćwiecze wybór prac krakowskiej badaczki, prekursorki badań nad przekładem w ujęciu kognitywnym, dokonany przez Piotra de Bończa Bukowskiego i Magdę Heydel. Prezentuje teksty najważniejsze, rozproszone, uwzględniając te trudniej dostępne, w tym także napisane pierwotnie po angielsku, a dla niniejszego tomu przełożone przez Agnieszkę Pokojską, tłumaczkę *Cognitive Linguistics and Poetics of Translation* Tabakowskiej na język polski. Jest to więc *summa* szczególnie: składające się na nią 18 artykułów (w tym pięć przekładów) zgodnie z zamierzeniem redaktorów ma pokazywać ewolucję pewnej koncepcji teoretycznej, dokumentując zarazem zmiany i rozwój zainteresowań badawczych autorki. Dla pełniejszego obrazu książkę tę warto jednak czytać łącznie z *Językoznawstwem kognitywnym a poetyką przekładu* (2001; anglojęzyczny oryginał 1993) oraz *O przekładzie na przykładzie. Rozprawa tłumacza z „Europą” Normana Daviesa* (1999) i *Tłumacząc się z tłumaczenia* (2009) (wszystkich trzech próżno dzisiaj szukać poza bibliotekami – ach, gdyby tak redaktorzy serii „Translatio” je wznowili!).

Z tą pierwszą (tj. *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*) *Myśl językoznawczą* łączy naukowość wywodu, prowadzonego z perspektywy przekładoznawstwa kognitywnego – mamy do czynienia ze zbiorem artykułów naukowych. Do pozostałych dwóch wzmiankowanych książek, pisanych z pozycji nie tyle translatołżki, ile przede wszystkim tłumaczki, zbliża ją natomiast arcyciekawy dobór przeanalizowanych materiałów, które ilustrują omawiane zagadnienia – są to teksty od *Kompleksu polskiego* Tadeusza Konwickiego i *The Polish Complex* Richarda Louriego, przez wiersze Roberta Frosta, Emily Dickinson, Seamus Heaney, Elizabeth Bishop, Wisławy Szymborskiej i Ewy Lipskiej, prozę Jamesa Joyce’a, Normana Daviesa i Lewisa Carrolla, po materiały do szkoleń w zakresie ustnych prezentacji oprogramowania komputerowego oraz polskie teksty religijne egzemplifikujące kult maryjny. Wśród zagadnień omawianych w tomie znalazły się między innymi: konturowanie, profilowanie, punkt widzenia, ikoniczność, ekwiwalencja, etnogramatyka, wyidealizowane modele poznawcze (ICM), efekty prototypowe oraz przekład intersemiotyczny – tłumaczenie prozy na film oraz intersemiotyczna relacja między fotografią a jej tytułem i opisem, również w przekładzie.

Instrumentarium językoznawstwa kognitywnego jest, jak wiadomo, wyrafinowane i bardzo precyzyjne, a wykorzystane do analizy przekładu pozwala dostrzec i, co ważniejsze, nazwać to, co i tak eklektycznej przecież

przekładoznawczej narzędziowni się wymyka. Elżbieta Tabakowska, tłumaczka i popularyzatorka koncepcji RONALDA W. LANGACKERA oraz redaktorka polskiego przekładu *Poetyki kognitywnej* Petera Stockwella, potrafi przekonywać do swej wymagającej dyscypliny, demonstrując, jak precyzyjne użycie precyzyjnego narzędzia przynosi spektakularny efekt poznawczy. Świetnym tego przykładem jest choćby studium o poezji Emily Dickinson (*Językoznawczyni i poetka. Rzeczowniki i czasowniki w polskim przekładzie poezji Emily Dickinson*), w którym tezy stawiane przez dickinsonologów reprezentujących „twardą” opcję literaturoznawczą okazują się w lekturze Tabakowskiej bliskie intuicjom kognitywistycznym, wręcz „protolangaCKEROWSKIM” – i przy użyciu narzędzi oferowanych przez językoznawstwo kognitywne pozwalają się udowodnić. Literaturoznawcza intuicja zostaje sprawdzona za pomocą językoznawczej wiedzy.

Amerykański poeta i krytyk Archibald MacLeish, omawiając wiersze Dickinson, pisze: „w poezji, tak jak i w każdej innej sztuce, nie sposób jest całkowicie oddzielić środki od znaczenia, ponieważ znaczenie zawiera się w środkach” – referuje badaczka. – MacLeish mówi o tym, co w krytyce poezji fachowo nazywa się „środkami poetyckimi” lub „tropami stylistycznymi”, o bardzo szczególnych przypadkach tego, o czym zwykle mówią gramatycy, opisując język. Równocześnie wspomina o „używaniu słów jako dźwięków” przez Dickinson, o jej „organizacji słów jako znaczeń” i „niemal przezroczyście obrazach”; krótko mówiąc, o tym, co językoznawstwo kognitywne definiuje jako gramatykę. W tym sensie odrzucenia dychotomii środków (wyrazu) i znaczenia – które w tej interpretacji kojarzą się z utrwalonym tradycją Arystotelesowskim podziałem na formę i treść – MacLeish zbliża się do jednego z głównych założeń gramatyki kognitywnej, takiego mianowicie, że konstrukcje gramatyczne oraz kategorie gramatyczne są znaczące. Według kognitywnej teorii języka zdolność do bezpośredniej reprezentacji znaczenia jest nieodłączną cechą gramatyki każdego języka naturalnego. Biegun fonologiczny danej jednostki języka – czy to wyrazu, czy złożonej konstrukcji gramatycznej – w połączeniu z jej biegunem semantycznym tworzy całość, która ma charakter symbolu. (...) Kiedy więc Dickinson pisze: *I only said the syntax* [ja tylko powiedziałam składnię], właściwie wygłasza manifest językoznawstwa kognitywne (s. 45–46).

Kognitywna teoria języka pozwala badaczce, językoznawczyni i literaturoznawczyni poruszać się swobodnie w obu dziedzinach: języka i literatury. Skoro bowiem obrazowanie, czyli repertuar sposobów językowego wyobrażania świata, dotyczy języka w ogóle, „«języka poetyckiego» nie oddziela od «zwykłego» żadna ostro zarysowana linia demarkacyjna (...), sama zaś «poetyckość» nie jest odmianą języka, lecz – jak chciał Jakobson – jedną

z jego funkcji, stając się w ten sposób oczywistym przedmiotem zainteresowania językoznawcy” (s. 23). Przypomnijmy: pod koniec lat 50. Roman Jakobson oglądał poetykę w świetle językoznawstwa; utwór poetycki był dla niego komunikatem językowym, który od komunikatów nieliterackich odróżnia dominacja funkcji poetyckiej, uwidaczniająca się w szczególnym zorganizowaniu tegoż komunikatu (jego rytmie, rymach, aliteracjach, użytych w nim niestandardowych metaforach). Elżbieta Tabakowska natomiast ogląda język w świetle poetyki kognitywnej, uznając każdy tekst – czyli wypowiedź od poziomu zdania w górę – za językową konceptualizację świata przedstawionego. Owszem, poezja to „najdoskonalsza wersja języka”, powtarza autorka za Brodskim; wersja najmniej skonwencjonalizowana, najbardziej gęsta i najciekawsza w badaniu, jednak „w ostatecznym rozrachunku różnica między tekstem literackim i nieliterackim jest jedynie różnicą ilościową i polega na stopniu skonwencjonalizowania obrazu oraz na technicznej sprawności w jego tworzeniu” (s. 36). W ujęciu kognitywnym „świat przedstawiony” przestaje być elementem konstrukcyjnym fabuły dzieła fikcjonalnego – informacje na jego temat są zawarte w każdej wypowiedzi.

Ostatnie ćwierćwiecze to czas bardzo ciekawy dla badań nad przekładem. Zmiany zachodzące wewnątrz tej dyscypliny można prześledzić także w pismach Tabakowskiej, kilkakrotnie posługującej się metaforą przepaści, która dzieli(ła) językoznawstwo zaangażowane w badania nad przekładem od takiegoż literaturoznawstwa. Jeszcze w drugiej połowie lat 90. badaczka pisze o „zasypywaniu przepaści” między tymi dziedzinami (s. 43; „pisze” piórem Agnieszki Pokojskiej – to akurat tekst przełożony) oraz o „przerzucaniu mostu nad przepaścią” (s. 65). Na początku lat dwutysięcznych „[z]ainteresowany przekładem językoznawca, do niedawna patrzący z uczuciem pewnej wyższości na swego kolegę po fachu stojącego po drugiej stronie przepaści dzielącej «ściśle i naukowe» językoznawstwo od «nienaukowo impresjonistycznej» teorii literatury, coraz częściej tę przepaść przekracza” (s. 98). A w *Posłowie* z 2015 roku czytamy, że zwrot ku „zintegrowanemu” myśleniu o przekładzie już się dokonał, „[i]nterdyscyplinarność staje się faktem” (s. 277).

Redaktorzy tomu, omawiając najistotniejsze założenia przekładoznawstwa według Elżbiety Tabakowskiej, wskazują na jej „temperament miniaturowy”. Autorkę można zapewne porównać także do znawczyni sztuki badającej mozaiki, skoro „o wartości przekładu stanowi wrażliwość tłumacza na pozornie nieistotne drobiazgi, maleńkie kawałeczki językowej materii, z których ostatecznie powstaje niepowtarzalna mozaika tekstu” (s. 278).

Przez całą książkę przewijają się metafory plastyczne – z naczelną metaforą kopii.

Otwierający tom tekst *Przekład i obrazowanie* z 1991 roku odwołuje się do metafory dobrze zakorzenionej w refleksji nad przekładem: tłumaczenie to kopia malarska. Rzecz jednak w szczegółach – tłumaczyć to kopiować obraz świata przedstawionego w wyjściowym tekście lub dyskursie, precyzuje Tabakowska. Aby zaś przekład badać, potrzebne są narzędzia umożliwiające kompetentne wypowiedzanie się na temat obrazowania w ogóle, a także konkretnych utrwalonych w tekście obrazów mentalnych, czyli konceptualizacji, w szczególności. I pierwsze, i drugie badamy, rzecz jasna, w odniesieniu do języka i tekstu oryginału oraz języka i tekstu przekładu. Z rozważań o obrazowaniu wyrasta koncepcja ekwiwalencji rozpatrywanej na poziomie obrazu: przekład może budować obraz w stosunku do oryginalnego ekwiwalentny – albo nie. „Tłumacz powinien nie tylko wykonać możliwie najwierniejszą kopię oryginalnego obrazu, ale także narzucić odbiorcy właściwą perspektywę, z której należy ten obraz oglądać”, pisze badaczka (s. 32). Rozwinięcie koncepcji narzucania w przekładzie właściwej, to znaczy odpowiadającej tej oryginalnej, perspektywy znajdziemy w artykule z 2004 roku o punkcie widzenia w tłumaczeniu prozy: „istotnym aspektem ekwiwalencji w przekładzie jest ekwiwalencja punktu widzenia. Każdy tekst jest bowiem «swoistym zapisem sposobu widzenia rzeczy»” (s. 160).

Badaczka nie rezygnuje więc z pojęcia ekwiwalencji, „problematycznego”, jak sama pisze, lecz je doprecyzowuje, wskazując przy tym na obiektywne trudności wynikające z nieprzystawalności systemów językowych. Poszukiwanie ekwiwalencji na poziomie obrazu ma doprowadzić do tego, by problematyczne pojęcie „stało się (...) mniej kontrowersyjne i zarazem bardziej praktyczne, zarówno dla językoznawców, jak i dla badaczy literatury” (s. 51). „Ekwiwalencja ma charakter skalarny i nie jest pojęciem absolutnym, a o jej rodzaju i stopniu decyduje podobieństwo” (s. 176–177).

Jak zauważają redaktorzy tomu, prace Elżbiety Tabakowskiej zbliżają się do obszaru szeroko rozumianych opisowych badań nad przekładem. W tym jednym punkcie („fundamentalnego pytania o ekwiwalencję”, s. 173) autorka i deskryptywiści chyba by się nie zgodzili. Można jednak odnieść wrażenie, że w *Posłowniu* Elżbieta Tabakowska swoją koncepcję ekwiwalencji osłabia, twierdząc, że tak jej bliskie ujęcie kognitywne wpisuje się w paradygmat współczesnej myśli o przekładzie, który „oznacza zgodę na rezygnację z ekwiwalencji jako celu tłumacza i narzędzia oceny przekładu, a także zakłada podmiotowość tłumacza i subiektywizm jego translatorskich wyborów” (s. 277).

Skądinąd subiektywizm subiektywizmem, lecz elementu wartościowania z rozważań tak całkiem usunąć nie sposób. Owszem, w analizach Elżbiety Tabakowskiej sformułowania aksjologiczne nie pojawiają się niemal nigdy – dosłownie raz poszczególne rozwiązania translatorskie zostały przez badaczkę ocenione jako „pomysłowo przełożone” albo „mniej fortunate” (s. 55). Wartościowaniem tłumaczeń jej zdaniem winna się zajmować krytyka przekładu. Lecz, jak się wydaje, modelowym czytelnikiem prac zebranych w tym tomie jest właśnie (przyszły?) krytyk przekładu o kompetencjach literaturoznawczych, uwrażliwiany przez autorkę na zdobycze poznawcze językoznawstwa kognitywnego.

Ocena jakości przekładu jest zadaniem krytyka przekładu, językoznawca natomiast ma oceniać adekwatność, czytamy w studium z 1991 roku (s. 21). Z czasem ten podział ulega zatarciu: w tekstach z roku 1997 to krytyk „powinien umieć wyjaśnić, dlaczego kopia stanowi (jeśli stanowi) podobiznę oryginału” (s. 63), a „własną impresjonistyczną ocenę cudzego tłumaczenia wesprzeć mniej impresjonistycznymi argumentami językoznawczymi” (s. 66). Krytyk winien ponadto być wrażliwym czytelnikiem, dysponującym warsztatem teoretyka literatury, którego spostrzeżeniom i intuicjom ramę nadadzą podstawy językoznawcze (*Profilowanie w języku i w tekście*, 1998, s. 81). W roku 2003 badaczka, analizując przekłady *The Dead* Joyce’a, zaznacza, że wzorzec krytyki przekładu polegający na wytykaniu tłumaczowi potknięć jest dla niej nieinteresujący; ważniejsze i ciekawsze jest pokazanie, do jakich zmian w tekście prowadzi „brak dostatecznej dbałości o nieistotne z pozoru szczegóły, w połączeniu z nieprzystawalnością konwencji gramatycznych w językach oryginału i przekładu” (s. 130).

A potem wszystkie światła przenoszą się z krytyka na tłumacza, przed którym stoi zadań *multum*: powinien rozpoznać subtelne modyfikacje w umiejscowieniu punktu widzenia wewnątrz narracji, poradzić sobie z ikonizacją, działać etycznie jako mediator międzykulturowy, wreszcie (w *Gdzie twój iPad, Alicjo?* z 2012 r.) zadbać o wyrobienie literackie najmłodszej czytającej publiczności. Tabakowska wymaga od tłumaczy niemało – lecz szkice z *O przekładzie na przykładzie* i *Tłumacząc się z tłumaczenia* pokazują, jak wiele wymaga od siebie, kiedy sama tłumaczy. „[Z]awód tłumacza wybrałam chyba zbyt wcześnie, mierząc siły na zamiary i wobec tego podejmując decyzję, którą nie raz przyszło mi uznać za zbyt pochopną”, napisała w *Posłowie* (s. 275). „Gdy ktoś wam zaproponuje tłumaczenie 1400 stron tekstu, uciekajcie, nie pytając ani o umowę, ani o honorarium”, mówiła o *Europie* Daviesa (*Przekład...* 1998).

W polu zainteresowań badaczki pozostają także kwestie trudno pochwytne – jak intuicja. I wyobraźnia. I empatia. Potrafi więc napisać: „Tłumacze, tak samo jak poeci, muszą ufać swojej wrażliwości i intuicji. Tłumacz wierszy Emily Dickinson nie musi dysponować większą wiedzą teoretyczną o mechanizmach działania języka niż sama poetka” (s. 63). Ale, dodajmy, krytycy przekładu rozliczą go z osiągniętego efektu.

Gdzie indziej czytamy:

C]iała skomplikowana analiza [wiersza *Digging* Seamusa Heaneya i przekładu Stanisława Barańczaka – przyp. E.R.] doprowadziła nas (...) do punktu, ku któremu wrażliwego czytelnika i biegłego tłumacza nieomylnie prowadzi po prostu intuicja. Tu jednak można by się zapewne bronić argumentem, że sens wszelkiej nauki polega na szukaniu potwierdzenia – lub na negocjowaniu – hipotez, które nam podpowiada intuicja (s. 95).

Tak jak w przypadku hipotez formułowanych przez badaczy poezji Emily Dickinson – intuicję zawsze warto sprawdzić.

Pierwszą (nieopublikowaną) książką w biografii naukowej Elżbiety Tabakowskiej była obroniona w 1964 roku praca magisterska na temat problematyki przekładu *Alice's Adventures in Wonderland* Lewisa Carrolla. Własne tłumaczenie *Alicji w Krainie Czarów* badaczka wydała prawie pół wieku później (2012). „W nauce powrót nie jest nigdy pełnym powrotem; jest to niejako ruch po spirali”, napisała w *Przekładzie i obrazowaniu* (s. 22). Do niektórych swoich przeświadczeń Elżbieta Tabakowska jednak powraca: w tymże tekście, z 1991 roku, podkreślała, że tłumaczenie „MUSI” być twórczością (s. 21); w 2014 r. postawiła przed tłumaczem wymóg „współtworzącej wyobraźni”.

Zawarte w tej książce translaticzne roztrząsania i rozbiory to, by zacytować autorkę, „dzielenie tekstowego włosa na czworo i więcej części, skrętne poszukiwanie semantycznych i fonetycznych niuansów”. Krótko mówiąc: marcepaneria (Tabakowska 1999). I to najwyborniejsza. Także i ona, jako gwarant przyjemności tekstu, decyduje o tym, że Elżbieta Tabakowska jest autorką kultową. A niniejsze sprawozdanie z lektury to *dulia* w czystej postaci.

Bibliografia

- Tabakowska E. 1999. *O przekładzie na przykładzie. Rozprawa tłumacza z „Europą” Normana Daviesa*, Kraków: Znak.
- 2001. *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, przeł. A. Pokojska, Kraków: Universitas.
- 2009. *Tłumacząc się z tłumaczenia*, Kraków: Znak.
- 2015. *Myśl językoznawcza z myślą o przekładzie. Wybór prac*, P. de Bończa Bukowski, M. Heydel, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Przekład jest jak roślina. Z Elżbietą Tabakowską rozmawia Izabella Bodnar*, „Przekrój” 1998, 14, s. 16.